Nr. 37. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano.
Przedpłata w miejscu wynosi:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 85 „
Ner pojedyn. — „ 3 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI.

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178.
Wydawnictwo Nr. 503¼.
Ekspedycja i bióro inserat plac katedralny pod l. 31, w domu p. Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza druku (prócz stępla) . 4 c.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty. —

Czwartek dnia 14. Lutego. — Walentego (rzym.) — Strit. Hospod. (grec.)

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Wczorajsza wieczorna „Presse“ donosi: Układy względem instalacji ministerstwa węgierskiego toczą się dalej; Kaiserfeld przybył — wieczorny „Wanderer“ najdobitniej zapewnia, że o podawanych trudnościach, stojących na przeszkodzie mianowaniu ministerstwa węgierskiego — nic nie wiadomo. Ustawiczne narady panów węgierskich odnoszą się jedynie do sposobu procedendi, który we wszystkich szczegółach musi być ustalony, aby po zamianowaniu ministerstwa żaden przestanek nie nastąpił.

Dzisiaj wieczór odbędzie się konferencja u p. Majlatha.

Wiadomości polityczne.

Najważniejszą ze spraw wewnętrznych jest dziś wiadomość, którą podają zgodnie wszystkie dzienniki wiedeńskie, że mianowanie ministerstwa węgierskiego, którego spodziewano się już dziś jutro, znowu się odwlekło. Słychać, że w elaboracie komisji 67miu miały we względzie wojskowym okazać się jeszcze niektóre punkta wątpliwemi, a jeden z dzienników utrzymuje nawet, że miano wnieść do tego elaboratu jeszcze liczne poprawki, nad któremi debatowano wczoraj w radzie ministrów.

Także co do ministerstwa dla krajów niemiecko-słowiańskich ucichły na teraz wszelkie kombinacje, i mówią, że p. Beust zamierza powołać tylko kilku mężów fachowych jako szefów departamentowych do ministerstwa i dopiero wtedy znieść prowizoryczny charakter tej kombinacji, gdy się zdeklaruje większość rady państwa.

„N. Fr. Pr.“ prawi dziś znowu na podstawie jakiegoś listu z Galicji, że hr. Gołuchowski powrócił zadowolony do Lwowa, i że Polacy stanowczo już zdecydowali się wysłać delegatów do rady państwa. Nam się zdaje jednak, że ów korespondent wie cokolwiek za wiele, a na wszelki sposób więcej, niż sam hr. Gołuchowski i Polacy.

Temu samemu dziennikowi donoszą z Pesztu, że węgierska partja radykalna ma być bardzo oburzona przeciw Deakowi i partji pojednawczej, i że w nocy z niedzieli na poniedziałek zaszły nawet demonstrancje, zagrażające stronnictwu Deaka. Demonstracje te jednak mają być skutkiem jakichś nieczystych wpływów pewnego obcego mocarstwa (?).

Z Warszawy donoszą, że tajny radca Masson, jeneralny dyrektor poczt i członek rady administracyjnej dla królestwa polskiego, a dawniej także naczelnik cenzury na perjodyczne pisma zagraniczne, równocześnie z przekształceniem jego departamentu w „zachodni okręg cesarstwa“, wykonał powzięty od dawniejszego czasu zamiar ustąpienia dla słabego zdrowia z swojej posady, i został ukazem carskim z 29. z. m. uwolniony od tego urzędu. Można jednak dodać, że na ustąpieniu jego Królestwo ani nic nie straciło, ani też nie zyskało.

Przed kilkoma dniami wyszedł w Warszawie pierwszy numer jedynej „Żydowskiej gazety warszawskiej“, pod redakcją Haskla Glücksmana, drukowanej czcionkami hebrajskiemi. To wszystko nie miałoby jeszcze żadnego znaczenia, ale dodają, że nowy ten organ ma być redagowany w duchu moskiewskim, co nie przyczyni się wcale do zjednania żydom sympatji Polaków.

We Włoszech staje się położenie gabinetu co raz krytyczniejszem. Dnia 11. b. m. interpelowano w Izbie ministrów o zakaz odbywania metyngów w Wenecji. Minister usprawiedliwiał ten krok chwilową koniecznością i stosunkami miejscowemi, ale Mancini zbijał to usprawiedliwianie i zaproponował porządek dzienny, który oświadcza, że Izba spodziewa się, iż rząd usunie wszelkie przeszkody tamujące wykonywanie konstytucyjnego prawa asocjacji, dopokąd nieprzekroczy ono granic prawnych. Ricasoli odpierał ten porządek dzienny, ale Izba przyjęła go większością głosów, i skutkiem tego mieli ministrowie podać się do dymisji, ale postanowienie króla nieznane jeszcze.

W Prusy chcianoby koniecznie wmówić jakiś rodzaj szlachetności politycznej, do którego one wcale się nie poczuwają. Tak donosi dziś znowu „Avenir National“, że król pruski miał zezwolić na zupełne odłączenie się Limburga od Niemiec. Wieści tej naturalnie nikt niedowierza, i chyba dla tego tylko rozpuszczono ją, ażeby „Staatsanzeiger“ miał znowu czemu zaprzeczać.

W parlamencie angielskim przemawiał Disraeli za bilem reformy za pomocą rezolucyj, obejmujących głównie następujące punkta: 1) Opodatkowanie ma być podstawą rozszerzenia prawa wyborczego. 2) Miasteczka pozostaną zupełnie bez reprezentacji. Mowę Disraelego przyjęto dość dobrze, i zdaje się, że liberalne stronnictwo parlamentu, z wyjątkiem może tylko pana Brighta, nie będzie stawiać żadnych przeszkód rezolucyjnej reformie.

Znowu zaczynają pojawiać się w dziennikach rozmaite wieści o przymierzach, których przedmiotem jest naturalnie najważniejsza dziś kwestja orjentalna. Tak donoszą teraz od granicy tureckiej dziennikowi „A. Z.“ całkiem świeżutką kombinację tego rodzaju, podług której ma się przygotowywać między Francją, Anglją i Rosją zupełne porozumienie w kwestji wschodniej. Francja miała już dla swego programu pozyskać Anglję, — Rosja postawiła pewne warunki, które mocarstwa zachodnie przyjmą niewątpliwie. Przedewszystkiem ma iść o zakończenie sprawy kandjockiej ustanowieniem księcia wazala na wyspie, a zatem obowiązują się te mocarstwa powściągnąć wojenny zapał Grecji.

Przeciwnie zapewniają korespondencje z Paryża, że wiadomość o porozumieniu się Francji, Austrji i Rosji co do koncesji, jakie mają być żądane od Porty dla Kandji i Serbji, jest całkiem prawdziwa, a w dziennikach angielskich nakoniec, piszą znowu bardzo wiele o mniemanem przymierzu prusko-rosyjskiem.

Słychać, że podróż króla greckiego potrwa dość długo. Chce on bowiem oprócz Kopenhagi odwiedzić także Paryż, Londyn i Petersburg, i skłonić mocarstwa opiekuńcze do popierania usiłowań greckich ku rozszerzeniu królestwa greckiego, a oraz przedstawić im, że jeżliby tym usiłowaniom w jakikolwiek sposób nie uczyniono zadość, nie mógłby rząd grecki ręczyć dłużej za utrzymanie spokoju.

Sprawa wschodnia zostaje ciągle jeszcze w tem samem stadjum niepewności i zawikłania jak dawniej. Podług paryzkich wiadomości nie przyszło jeszcze do formalnej umowy między gabinetami w Paryżu, Petersburgu i Wiedniu, ale porozumienie się jest jest już utorowane. Zarazem donoszą, że w Petersburgu więcej niż kiedykolwiek żądają energicznego wystąpienia przeciw Turcji na korzyść Chrześcijan, a nawet połączenia Tesalji i Epiru z królestwem greckiem. Miano znowu rozesłać ajentów moskiewskich, ażeby pobudzali ludność grecką do walki.

Z drugiej strony dowiadują się ze Stambułu, że Porta ma być gotową uczynić zadość życzeniu mocarstw gwarantujących i cofnąć wojska swoje z twierdz serbskich łącznie z cytadelą belgradzką. Idzie jeszcze tylko o ułożenie gwarancji, jakich domaga się Porta ku utrzymaniu swojego zwierzchnictwa.

Ciekawych zresztą wyjaśnień co do sprawy wschodniej dostarczy bez wątpienia żółta księga, przygotowana na najbliższą sesję francuzkiego ciała prawodawczego, gdyż margr. Moustier ogłosi nie tylko część swojej ministerjalnej korespondencji, ale także rozmaite ważne depesze, które pisywał będąc jeszcze posłem w Stambule.

Z Kandji przyniosła poczta telegraficzna znowu wiadomości z obudwu obozów, a więc naturalnie całkiem przeciwne. I tak gdy raport turecki powiada, że 680 ochotników greckich na nowo się poddało, skutkiem czego Koroneos i Zimbrakakis pozostali zupełnie odosobnieni; przeciwnie donoszą z Aten, że powstanie na Krecie trwa ciągle, że Mustafa basza pobity przez Sfakjotów pod Imbros i Askifą musiał powrócić do Kaney, i że kreteńskie zgromadzenie narodowe odmówiło wysłania pełnomocnikow do Stambułu dla układania się z Dywanem.

O tej ostatniej walce donoszą, że prócz powstańców krajowych wziął także w niej udział korpus ochotniczy Mainottów pod walecznym pułkownikiem Petropulaki. Obydwie strony przypisują sobie zwycięztwo. Dowódzcy Zimbrakakis, Koroneos i Corakos w pro-

wincjach wschodnich, którzy według listu pewnego angielskiego oficera marynarki mają pod sobą korpus 8000 ludzi, zachowują się odpornie, zresztą nie byli dotąd atakowani. Znaczne sumy przypływają ciągle z Anglji, Rosji, Włoch, nawet Turcji i Ameryki do kas komitetów ateńskich niby na wsparcie rodzin kandjockich, w rzeczywistości zaś na zakupno broni, prowiantów i amunicji. W pewnem miejscu nie daleko granicy mają być złożone 40.000 karabinów. Z Tesalji donoszą o małej utarczce pomiędzy mieszkańcami kilku wsi zbuntowanych, a odddziałem wojsk tureckich.

Lwów 13. lutego 1867.

Zanim wiadome nam będzie posłanie cesarskie do sejmów krajowych, które nas zapewne obznajomi z formą przyszłej rady państwa i z celem tejże; tak długo powstrzymać się musimy od wszelkiej dyskusji nad przyszłem postępowaniem kraju naszego w sprawie wysłania delegacji do Wiednia. Dualizm przeważył, niewiedzieć jednak o ile on w krajach słowiańsko-niemieckich obejmie w swe żelazne kleszcze młodą jeszcze latorośl autonomji naszej. Wraz z przeprowadzeniem dualizmu, wystąpi zapewne na widownię szczuplejsza rada państwa; o ile więc udział nam brać w niej wypada, będzie zadaniem sejmu naszego, który wszechstronnie rozpatrzyć się musi w faktach dokonanych a szczególnie pod względem stosunku państwa do Węgier i na podstawie tegoż jak również dyplomu październikowego, ale zawsze w porozumieniu z Czechami orzec, czy i pod jakiemi warunkami kraj nasz udział brać może w zgromadzeniu wiedeńskiem. Będzie się tam toczyć sprawa o najwyższe cele, o przyszłość krajów — więc tem bardziej wymaga powzięcie jakiejkolwiek uchwały dojrzałego rozważania i silnego przejęcia się obowiązkami naszemi narodowemi. Trzymając się stale zasady, którą sobie wytknąć powinniśmy, jak również nieprzedawnionych praw naszej narodowości, obierzemy tylko taką drogę, któraby z pożytkiem dla kraju i bez uronienia praw naszych jako Polaków, dozwoliła nam korzystać z obrad nad ostatecznem ukonstytuowaniem się państwa.

O urządzeniach gminnych.

II. Każda instytucja gminna składa się z dwóch organów:

Rady, organu jako uchwalającego, nadzorującego i kontraktującego i zwierzchności, organu wykonawczego.

Tak dla rady jaki zwierzchności, a zatem każdego tych obu organów jako warunek niezbędny stawić musimy dokładną znajomość praw i obowiązków, zupełne poczucie się na swojem stanowisku i przejęcie się temże.

Tak rada przeto jak i zwierzchność muszą przedewszystkiem mieć na sobie cechę żywotności, muszą na wewnątrz i zewnątrz występować faktycznie jako organa samodzielne, przeznaczenia swego świadome i przeznaczeniu swojemu odpowiednio zdolne.

Jeżeli więc z jednej strony do składu instytucji są powołanymi ludzie odznaczający się prawością, sumiennością, ludzie prawdziwego poczucia obywatelskiego, dobro ogółu wyżej ceniący i stawiający nad dobro osobiste, ludzie z poczuciem niezawisłości wobec prywaty, ludzie pracę miłujący i w pracy wytrwali i gorliwi, to niemniej z drugiej strony warunkiem niezbędnym i koniecznym jest także, ażeby ludzie posiadający cnoty wyliczone, łączyli zarazem w sobie należyte pojęcie utworu instytucji gminnej, łączyli znajomość praw i obowiązków w atrybucję gminy wpadających, a zatem znajomość istotnego przeznaczenia instytucji gminnej.

Albowiem w czyjeż ręce oddanym byłby wolny i samodzielny zarząd majątkiem gminnym? samodzielne sprawowanie policji miejscowej? policja zdrowia, policja bezpieczeństwa osób i mienia, policja targowa nad miarą i wagą, policja obyczajności, ochędóstwa publicznego, policja nad czeladzią i wyrobnikami i czeladzią służebną, policja ogniowa, policja budownictwa — staranie o drogi, mosty, kanały — w czyjemże ręku spoczęłoby wykonywanie władzy karnej w wykroczeniach policyjnych? przez kogoż wywieranym byłby wpływ na szkoły kosztem gminy uposażone?

Gdybyśmy nie mieli w radzie miejskiej ludzi fachowo wykształconych, czyż moglibyśmy z takiej rady wyłonić zwierzchność gminną w miastach przynajmniej z czterech członków składać się mającą, zdolną do sprawowania urzędu wedle zasad samorządu, zdolną do zasłonięcia instytucji przed odpowiedzialnościami jakie paragrafy wobec rządu i wobec gminy na instytucję wkładają?

Gdybyśmy w radzie nie mieli gospodarzy, ekonomów, czyż możliwym byłby praktyczny zarząd majątkiem gminnym, tą pierwszą podwaliną każdej instytucji gminnej?

Gdybyśmy następnie w radzie nie mieli adwokatów, prawników, czyż byłoby możliwem wydawanie przez radę z jej inicjatywy i w własnym zakresie rozporządzeń pod względem zakładowego majątku i dobra gminy, spór umarzających — szczególnie gdzie administracja majątku jest skomplikowaną?

Gdybyśmy w radzie nie mieli ludzi zawodu przemysłowego, industrji, handlu rękodzieła, czyż możliwem byłoby dźwignięcie gmin w tym kierunku? czyżby możliwem było przywiedzenie do skutku a następnie postępowy rozwój Stowarzyszeń, przemysłowych, tej kardynalnej dźwigni gmin w ogóle, a szczególnie gmin miejskich — czyż możliwym nadzór pod względem wykonywania policji nad czeladzią rzemieślniczą?

Gdyby w skład nowej rady nie wchodzili duchowni, nauczyciele, czyż byłoby wykonalnem wywieranie gminom zastrzeżonego wpływu na szkoły czy to pod względem naukowym, czyli też wychowawczym?

Gdybyśmy nie mieli w radzie lekarzy, czyż zdołanoby wydawać w własnym zakresie skuteczne postanowienia pod względem wykonywania policji zdrowia, osobliwie w czasie grasujących epidemij? czyż byłby możliwym celowi odpowiedni nadzór tej gałęzi policji — nadzór nad zakładem chorych i jaka taka ze strony rady kontrola pod względem sanitarnym?

Gdybyśmy nie mieli w radzie inżynierów lub budowniczych, cóżby się działo z budowlami gminnemi — jakże rozpoznawanoby i sprawdzano aparata techniczne, plany, kosztorysy, jakżeż wydawanoby w tej mierze samodzielne postanowienia — jak odbywałyby się kolaudacje — jakaż kontrola byłaby pod względem wykonywania policji budowniczej?

Zastanawiając się nad kwestją organizacji rad miejskich, zejdźmy do życia praktycznego i przypatrzmy się zakładom fabrycznym, warsztatom rękodzielniczym, urządzeniom gospodarczem, którym zbywa na ludziach fachowo wykształconych, na zdolnej ręce kierującej. Czyż niezmarnieją takie zakłady fabryczne, warsztaty rękodzielnicze, urządzenia gospodarcze prędzej lub później, przyniosłszy założycielom zamiast pożytku istotne niepowetowane straty i zupełną ruinę?

Tak samo ma się i z instytucjami gminnemi, a każdy bezstronnie a zdrowo zapatrujący się przyznać musi słuszność prawdzie, iż instytucja gminna wedle nowej ustawy utworzona—jeżeli ma odpowiedzieć celowi — złożoną być winna z ludzi we wszystkich tych gałęziach fachowo wykształconych jakie w atrybucję gminy wpadają.

Mając zestawione stanowisko obu organów miejskiej instytucji gminnej, w składzie w jakiem takowe pojmowane być powinno, mając wskazany kierunek jaki obrać należy, ażeby stanowisko w danem pojęciu dla obu organów instytucji zabezpieczyć; nabierzmy przekonania, iż jedynie podług danych zarysów złożona instytucja gminna zdolną by była odpowiedzieć istotnie wszelkim wymogom samorządu, jedynie przy takiej instytucji jako ognisku staranie prawdziwie ojcowskie rozprzestrzenić mogącem, zejśćby mógł dzień dla miast kraju naszego, zwiastujący im lepszą przyszłość co do bytu tak pod względem moralnym, intelektualnym, jako też materjalnym.

Ze zgromadzenia Tow. rolniczego.

Uzupełniamy wiadomość podaną o wtorkowem posiedzeniu Towarzystwa. Po załatwieniu wniosku p. Wolańskiego, wystąpił p. Karol Widmann z wnioskiem bardzo ważnym dla naszych gospodarczych stosunków. Przyczyna upadku wszelkich u nas przedsiębiorstw tak rolniczych jak przemysłowych, leży dla rolników w braku dostatecznego krajowego odbytu, dla przemysłowych zaś przedsiębiorców w trudności nabywania surowych płodów. Podnosi więc p. Widmann konieczną potrzebę zbliżenia producenta do konsumentu, by jedna i druga strona nie była zmuszona jak dotąd opłacać licznych pośredników i radzi założyć Stowarzyszenie rękodzielników z rolnikami, w celu zapewnienia rolnikom odbytu surowych płodów, a rękodzielnikom ich wyrobu. We Lwowie mógłby mieć siedzibę komitet takiego Towarzystwa, które też musiałoby mieć magazyny surowych płodów i wyrobów przemysłowych. Rękodzielnik biorący ze składu surowy materjał potrzebny mu do prowadzenia rzemiosła nie potrzebowałby płacić gotówką, ale obowiązałby się spłacić swemi wyrobami. Wniosek więc p. Widmanna opiewa, by komitet Towarzystwa w porozumieniu z ludźmi fachowymi, z delegatami Izb handlowo-przemysłowych i stowarzyszeń przemysłowych, rozstrzygnął kwestję, jakiego rodzaju stowarzyszenia dałyby się założyć w celu połączenia interesów rolników i przemysłowców i projekt ten przedłożył na najbliższem zgromadzeniu.

Zgromadzenie jednogłośnie przyjęło wniosek p. Widmana, poczem hr. Załuski wniósł sprawę giełdy, która dotychczas nie przyszła do skutku dla braku funduszów. Otworzono więc listę subskrypcyjną i wezwano członków Towarzystwa do udziału.

Przy końcu posiedzenia p. Kunaszewski imieniem sekcji administracyjnej przedłożył odpowiedź na postawione pytania. Co do ochrony granic gruntu od szkodników, uznano tę sprawę jako podlegającą patentowi o policji polowej. Dalej polecono komitetowi wstawienie się do sejmu, ażeby tenże starał się wyjednać najspieszniejsze wprowadzenie nowej procedury są-

dowej, zaprowadzenie ksiąg gruntowych z dokładnym opisem granic i objętości pojedynczych własności. Nakoniec w myśl wniosku p. Gostkowskiego polecono komitetowi zredagowanie projektu do statutu dla straży ogniowej wiejskiej, i przedłożenie tegoż najbliższemu zgromadzeniu. Na zakończenie posiedzenia wybrano jako zastępców do komitetu pp. Mrozowickiego i Gostkowskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu postawił p. Starkel wnioski odnoszące się do szkoły dublańskiej. A mianowicie wniósł najprzód, by utworzyć w Dublanach osobną katedrę chemji i tak zwaną stację chemiczną dla poszukiwań rozbiorów chemicznych, potrzebnych rolnikom. Wniosek ten odesłano ze szczególnym poleceniem do komisji wyznaczonej do reorganizacji szkoły dublańskiej. Powtóre przedłożył p. Starkel nędzny stan chemicznego laboratorjum w Dublanach; wniósł, by przyjąć do niego osobnego laboratora i zrobić zaraz doraźną składkę na ten cel. P. Erazm Wolański wystąpił przeciw temu z obawą, że takie składki odstraszą członków Towarzystwa od udziału w zgromadzeniach. Ale odwołanie się p. Starkla do ofiarności członków skutkowało, a przemowa p. Wolańskiego wywarła skutek przeciwny temu, jaki wywrzeć zamierzała — otworzono subskrypcję i zebrano zaraz do 300 złr. Następnie wniósł p. Trzciński, by znieść wydawanie dyplomów członkom Towarzystwa, które zbyt jest kosztowne i obciąża budżet. P. Dobrzański radził, by w wygotowaniu dyplomów większą zaprowadzić oszczędność, poczem zgromadzenie uchyliło wniosek p. Trzcińskiego przejściem do porządku dziennego.

Przyszła potem na stół nader drażliwa kwestja zaległości rat od członków Towarzystwa, które mają wynosić wyżej 20.000. Co głowa—to rozum; postawiono więc w tej sprawie 14 (!) wniosków. Najskrajniejsze wnioski były p. Wolańskiego, by wszystkich, którzy z ratami zalegli, wykluczyć z Towarzystwa i hr. Russockiego, by zaległości dotychczasowe darować. Powstała bardzo żwawa dyskusja, która się skończyła tem, że nic nie uchwalono w tym przedmiocie i odesłano to do komisji, która dzisiaj ma zdać sprawę.

Korespondencje.

Czerniowce 11. lutego 1867.

Jeżeli wam zależy na tem, wiedzieć skład sejmu bukowińskiego, jaki się przedstawia podług ostatnich wyborów, to umieszczam dla waszej ciekawości następujący spis osób:

Z posiadłości mniejszych wybrani:

W powiatach: Sadogóra, Zastawna, Czerniowce, Suczawa, Wyżnica i Storożyńce sami włościanie.

W powiecie kocmanieckim naczelnik powiatowy Prokopowicz; w powiecie sereckim naczelnik powiatowy Wojnarowicz, w powiecie stanowieckim właściciel części dominikalnej Kowacz, w powiecie radowieckim sekretarz Wydziału krajowego Reney, w Gura-Humora sekretarz konsystorjalny Schönbach — w Kimpolungu Eudoxy Hormuzaki.

Z miast i izby handlowej wybrani:

Z Czerniowiec adwokat i burmistrz Kochanowski — Jerzy Hormuzaki — Alth i adwokat Fochner — z miasta Seretu: radca sądu krajowego Pompe — z miasta Suczawy br. Aleksander Petrino, z miasta Radowiec adjunkt sądowy Trompeteur.

Z większych posiadłości wybrani: Jakób Petrowicz, Ferro, br. Otto Petrino, Mikołaj Wasylko, Eugenjusz Stircze, Jan Lupul, Aleksander Hormuzaki, zastępca prokuratora Jakób Simonowicz i dwóch księży.

Z tych należą do intelligencji niezawisłej	8.
urzędników państwowych . . .	3.
klerykałów, wliczywszy biskupa .	5.
centrałów niemieckich	3.
narodowców niepewnych zdań politycznych	5
włościan	6.
cały komplet	30.

Wybory z posiadłości większych sprawiły w kraju zgorszenie, powstały bowiem z kompromisu dwóch koteryj poważniejszych nie z zasad politycznych, lecz z urazy osobistej. W skutek tego kompromisu poświęciła jedna partja ze swego grona dwóch najdzielniejszych członków byłego sejmu, a zato otrzymała od przeciwnej partji ustępstwo, że przyjęto jej kandydatów nijakiej wartości; tak poświęcono dobro kraju — prywacie! Centrały wytężyli wszystkie siły, aby więcej swoich zwolenników wprowadzić do sejmu, lecz im się nie udało, w tychże więc obozie płacz i zgrzytanie zębów. A co robiła nasza Polonia? Spokojnie trzymała się na uboczu, nie narzucając się krajowi, z którego nie powstała, lecz gotowa do posług, gdyby ją było zawezwano.

Nowiny z kraju i zagranicy.

Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, odbędzie się w sali radnej miejskiej w Niedzielę dnia 17go b. m. o godzinie 4tej po południu, na które komitet tymczasowy wszystkich Panów subskrybentów zaprasza. Na porządku dziennym jest stanowcze ukonstytuowanie Towarzystwa w myśl §ów 25. i 36. statutów przez dokonanie wyborów: 1go prezesa i jego zastępcy, 6ciu dyrektorów i 4ch zastępców, i 30tu członków wydziału. Listy zapraszające służyć będą jako karty wstępu. — Panowie członkowie Towarzystwa, którymby dla niedokładnie podanych adresów listy takie nie zostały doręczone, raczą się po nie zgłosić do księgarni p. Milikowskiego najdalej do Soboty wieczór.

— Dowiadujemy się, że lwowscy lekarze zamyślają utworzyć towarzystwo naukowe, któreby nie tylko miało cele naukowe, lecz oraz było towarzystwem wzajemnej pomocy, któreby za wpłatą pewnej rocznej wkładki, udzielało członkom w razie niemożliwości zarobku, lub rodzinom po śmierci ojca, stałą roczną zapomogę. Statuta już są przygotowane i wkrótce zapewne zostaną przyjęte w ściślejszym kółku, którego obowiązkiem będzie, postarać się o otrzymanie zezwolenia, którego oczywiście rząd nie odmówi. Nad korzyścią i potrzebą podobnego stowarzyszenia nierozwodzimy się, gdyż w każdym prawie numerze naszego dziennika, zajmujemy się sprawami różnych asocjacij, które są dźwignią wszelkiego postępu i dobrobytu i do których ciągle kraj nasz zagrzewamy.

— W sobotę dnia 16. t. m. odbędzie się w salach strzelnicy miejskiej trzeci bal Towarzystwa strzeleckiego. Bilety dostać można w cukierni p. Żółkiewskiego. Spodziewamy się, że na bal ten jeśli nie inni goście, to przynajmniej członkowie Towarzystwa, których jest przeszło 200, licznie się zgromadzą.

— Od kilku tygodni na próżno uganiają się chętni zabawy i ciekawi przypatrzenia się maskaradom za lożami. Pan kasjer niemiecki napady owe odpiera trjumfatorsko - imponującym „sind schon alle längst verkauft“ a nawet przylepia na drzwiach ten anons — a wiecie państwo z jakich powodów? oto jest pewien przedsiębiorca, który zakupił z góry loże parterowe i pierwszopiątrowe, i tylko kilka w kasie dla publiki zostawia. Tym sposobem publiczność musi te bilety kupować u owego przedsiębiorcy, który w dniu ostatnim ani mniej ani więcej sobie płacić rozkazuje tylko po 15 guldenów. Kto chce za tak tanie pieniądze lożę na reduty dostać, niech się uda do kawiarni teatralnej, a pan kasjer tej kawiarni potrafi mu usłużyć.

— Z ulicy. Spotkawszy woźnego na ulicy, przyszło mi na myśl coś wspomnieć o sługach sprawiedliwości. Nie przesądzając czynności woźnych wyznać musimy, iż blizkie i kordjalne stosunki tychże z lichwiarzami nie wydają się być zupełnie czystemi. Na ulicy i po krużgankach rozmaitych biór, mianowicie ekspedytu sądu krajowego i delegowanego miejskiego, widzimy prawie zawsze kupy deliberujących żydów, których centrum zajmują woźni,— nie sądzę, by oni rozprawiali o polityce. Po szynkach za stołami zasiadają ławy znowu żydzi z woźnym w ich gronie i tu wątpię, by woźny żydów częstował, a mniej jeszcze, by żydzi jego za darmo raczyli. Być może, że tylko idea braterska łączy sługi prawa z Geldhabami, lecz ja, w mojej niedowierzającej prostocie, pozwalam sobie o tem wątpić. Zarówno postacie woźnych jak i ich postępowanie są dość ciekawemi, choć nie tyle dogodnemi dla stron. Przybywający do strony na wsi woźny z becyrku, jest zwykle z czerwonym nosem, o najerzonych wąsach, w butach ohne Befreiung wid smarowania diechtiom, z kosturem jakby z płotu wyrwanym, przytem z kotłówko-alkoholicznym i dreibauer — narkotycznem tchnieniem. Mina jego tak straszna, że nawet psy wiejskie tuląc ogon przed niem uciekają, a dzieci płacząc kryją się za opłotki. Opowiadają, że przed jednym z takich woźnych idącym gościńcem, Neczepurowicz z całą bandą swoją nawrócił i poszedł w dyrdy. P. woźny złorzecząc językami krajów z tej i z tamtej strony Litawy na złą drogę, doręcza stronie, dajmy na to: 25. wezwanie z datą 3., by się stawiła w urzędzie 5go. Narobiwszy w pomieszkaniu urzędowe ślady i aromatu registraturalnego, odchodzi na wieś do karczmy, gdzie różne rozpoczyna indagacje, względem lisów i pasowysk, gorliwie oświeca lud ciemny, braterskie udziela mu rady, pobożnie zaleca wiarę w sprawiedliwość Boga, nie mniej ofiaruje całej gromadzie ojcowską opiekę, na rachunek czego pije jak smok. Często, jeśli mu oczy jeszcze blachmaten nie zaszły, zreferuje jakie podanie, czy to do becyrku, czy namiestnika, czy nawet do Naj. Pana. Ma też swoją skalę stemplową, podług której lepi marki ze starych gazet lub listów; podanie owe, zaklinając się na duszę i ciało, na żonę, której nie ma i na dzieci o których nie wie, obiecuje solennie doręczyć jutro sam p. naczelnikowi skoro świt do poduszki, albowiem jest z nim w blizkich stosunkach, gdyż mu buty czyści; u Gubernatora szwajcar jest jego kumem, a przed pałacem cesarza stał dwa razy na szyldwachu. Gdy się strona po niejakim czasie upomni o rezolucję, nie brak woźnemu na wykrętach, zwykle dziedzic przekupił niby djurnistę, by mundację pościł w delację. Widzieliśmy już jak się woźny na wieś intromituje, zobaczmy teraz, jak wraca ze wsi: nos jego już nie czerwony, ale granatowy, na owisłych już wąsach, niby łzy wyciśnięte dolą wiejskiego ludu — krople gorzałki, krok zamaszysty lecz zygzakowaty, pod jedną pachą filunt owinięta kawałem zrewindykowanego płótna, pod drugą dar boży, polano drzewa, na plecach poczestna torebka ze serem i jajami, z jednej kieszeni skromnie len wygląda, a z drugiej kogucik główkę wyściubiwszy, pieje żegnając rodzinną wioskę. Całą tę postać prowadzi o przywiązanym do nogi sznurze, forkające prosię. Woźny taki, przyzna bezstronny czytelnik, jest osobą z a j m u j ą c ą, w obydwóch znaczeniach tego wyrazu.

— Anglja pod względem zachowywania dawnych obyczajów i ceremonji w życiu publicznem, jest niezawodnie najkonserwatywniejszym w Europie krajem. Zawsze jeszcze pod

ławami Izby gmin leżą worki wełny — prezesi Izb do dziś dnia w pudrowanych zasiadają perukach, które zdobią także poważne głowy sędziów. Oto jak opisują otwarcie izb angielskich dnia 6go b. m.: Około godziny 1. sala Izby lordów napełniła się członkami tejże — poczem weszli razem biskupi i zasiedli na swych miejscach. Ciało dyplomatyczne w oznaczonym porządku zajęło miejsca; poczem w dworskich strojach wszedł książe Walji, i książęta Edinburscy i Cambridge, i usiedli obok tronu. Około 2giej godziny po południu otworzyły się drzwi sali na przyjęcie orszaku królowej. Przodem szli heroldowie a za nimi najwyżsi dygnitarze, poczem ukazał się lord Derby z mieczem państwa. Za nim postępowała królowa w długiej czarnej sukni, w czapku à la Marja Stuart i z brylantowym na głowie djademem, z pod którego spływał biały welon. Obok królowej postępował książe Artur i księżniczki Helena i Luiza, za niemi cała świta dam dworskich. Królowa milcząco usiadła na starożytnym gotyckim tronie. Lord kanclerz wezwał stojących lordów, by usiedli, po czem wysłano do Izby gmin z wezwaniem, by członkowie jej weszli na salę. (Przypomina to ceremonjał sejmów polskich, gdy posłów wzywano do senatu.) Lord kanclerz po uciszeniu się w sali skłonił się przed królową, i odczytał długą mowę tronową. Po odczytaniu, królowa w milczeniu powstała, skłoniła się zgromadzeniu, i ucałowawszy dwóch synów, i dawszy księciu Cambridge i Teck rękę do ucałowania (wszystko podług ceremonjału), wyszła ze sali z całym orszakiem, który postępował w tym samym porządku, w jakim wszedł na salę.

Teatr. Wczoraj przedstawiono komedję z francuzkiego pod nazwą: „Nie ma męża w domu i operetkę: „Załoga okrętu“. W pierwszej sztuce rolę Maurycego — odegrał p. Wilkoszewski ze zwykłym sobie humorem i zupełnem zadowoleniem publiczności. Pan Grabiński w roli doktora Bertolin jakkolwiek lepiej tą razą grał niż zwykle, zawsze jeszcze czuje się być zakłopotany swemi rękami; — to je na piersiach krzyżuje, to na dół opuszcza, nigdy naturalności ruchów przyswoić sobie nie może. — Pani Nowakowska w roli Amelji i panna Rudkiewiczówna w roli Anny, zajmowały grą swoją publiczność, i w ciągłym utrzymywały wytężeniu uwagę. Pp. Zamojski i Baranowski nie popsuli tą razą ról swoich. — „W Załodze okrętu“, rolę Piffanda objął na miejsce p. Nowakowskiego p. Koncewicz i wykonał ją chociaż z mniejszą komiką, ale pojął charakter ex-wachmistrza. — Najlepiej powiódł się trójśpiew wykonany przez pp. Majeranowskę, Kwiecińskę i Koncewicza, a jeszcze lepiej chór poczciwych sąsiadek, wykonany przez wszystkie chórzystki, i musiał być powtórzony. — Publiczność dość nielicznie zebrała się na wczorajsze przedstawienie. — W piątek przyszły, komedja 3ch aktach z francuzkiego pod nazwą: „Pociecha rodziny“.

Gospodarstwo i przemysł.

— Dochód kolei Karola Ludwika w miesiącu Styczniu wynosił 637.212 złr. 98 cent., w Styczniu 1866 dochody wynosiły tylko 209.911 złr. Znakomite to podwyższenie dochodów oddziaływa korzystnie na kurs akcji tejże kolei, które z wyjątkiem akcji północnej kolei żelaznej najwyżej dziś stoją.

— Na wszystkich targowicach zbożowych monarchji austrjackiej ceny zboża ciągle spadają. Interesa szły leniwo i to tylko zakupywano na potrzeby lokalne, gdyż zagraniczni kupcy wstrzymywali się od dalszego zakupna. W Prusiech w skutek zaopatrzenia Paryża, zboże nie jest pożądane, gdyż zasoby na składach będące są jeszcze bardzo znaczne.

— Spęd bydła na targu wiedeńskim z dnia 11go lutego: 2389 wołów, z tych 613 galicyjskich. Waga jednej sztuki 490 — 650 funt., cena sztuki 115 — 160 złr., cena 1. cetnara 22 — 27 złr.

— Według obwieszczenia tutejszo-krajowej jeneralnej komendy, odbędą się celem zabezpieczenia dostawy prowjantów dla wojska, licytacje na dostawę chleba, owsa, siana, słoniny, węgla i oleju, w następujących miejscach: W Przemyślu dnia 11go marca, w Jarosławiu 1go kwietnia, w Mościskach 1. kwietnia i 1. maja, w Sądowej Wiszni 1. maja, w Jaworowie 1go kwietnia, w Sanoku 1go maja, w Dobromilu 1go kwietnia, w Samborze 1. kwietnia, w Drohobyczy 1go kwietnia. Warunki obowiązujące można przejrzeć w kancelarji magazynu prowjant. w Przemyślu.

— Do handlów materjałów aptekarskich, przesełają z zagranicy między innemi tak zwany Stomachjon Schmidta, który ma być (jako tajemnica) środkiem na wzmocnienie i odmłodnienie? — Według czynionych badań tego cudownego środka, składa się on z 30% cukru, 35% skrobi ziemniaczanej. 12% korzennej czekolady, ½% cynamonu, ¾% gozdzików i ¾% drzewa sandałowego. Pudełko pół funtowe takiego proszku, sprzedają przemysłowcy po 2 talary, gdy wartość jego rzeczywista jest 15 centów Tak nas symplicjuszów oszukują cudzoziemcy!

— Z bydła spędzonego dnia 20. stycznia b. r. na jarmark w Kałuszu, a rozsprzedanego w różne strony kraju, o czem swego czasu doniósł nasz korespondent z nad Siwki, rozszerzyła się zaraza w Kałuszu, w Sielcach w powiecie samborskim, w Pietniczanach w powiecie bobreckim, i w Wiecynie w powiecie złoczowskim.

— Lwów, 13. lutego. Na dzisiejszym targu notowano: mec pszenicy 4.73, żyta 3.08, jęczmienia 2.20; owsa 1.38, hreczki 2.72. grochu 3.10, soczewicy — , kartofli 1.36, sąg drzewa bukowego 9.60, sosnowego 7.53, cetnar siana 91 c., słomy okłotowej 59 cent., pasznej 70 centów.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 11. lutego.

Hotel George: PP. Horodyski Rudolf, z Wasylkowiec.

Hotel Europejski: Łączyński Izydor, z Batiatycz, — Pokasowski Iwanow, rotmistrz z Rosji.

Hotel Langa: Br. Beess Arnolf, z Boniowiec.

Hotel angielski: Dąbski Józef, z Rudna. — Obertyński Kazmierz, z Uhnowa. — Obertyński Zdzisław, ze Stronibab. — Udrycki Adolf, z Mostów.

Hotel Krynickiego: Winnicki Antoni, z Kozic.

Kurs lwowski,

z dnia 13. lutego.

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	90	5	99
Dukat cesarski	5	97	6	06
Półimperjał rosyjski	10	35	10	53
Rubel srebrny rosyjski	1	93	1	97
Rubel papierowy rosyjski	1	71	1	74
Talar pruski	1	87	1	90
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	75	42	76	17
Galic. listy zastaw. m. k (bez kupon.)	79	17	79	92
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	72	—	72	83
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	71	67	72	50
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.)	219	50	222	—
„ „ „ czerniowieckiej	184	33	186	—

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 13 lutego.

	złr.	kr.
5% Metaliki	61	20
5% Pożyczka narodowa	71	20
Losy pożyczki z roku 1860	90	—
Akcje banku wiedeńskiego	763	—
„ „ kredytowego	183	50
Londyn. 10 funtów szterlingów	127	75
Srebro	126	—
Dukat pojedynczy	6	03

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

Lwów — Kraków — Wiedeń.

Lwów odchod. o 5. g. 40 m. rano — 5. g. 50 m. wieczór

Przemyśl	„ 8. „ 3 „	— 8. „ 49 „
Jarosław	„ 8. „ 58 „	— 10. „ 4 „
Rzeszów	„ 10. „ 22 „	— 12. „ — „
Tarnów	„ 12. „ 48 „	— 3. „ 19 „
Bochnia	„ 1. „ 52 „	— 4. „ 50 „
Kraków	„ 3. „ 45 popoł.	— 7. „ — rano
Oświęcim	„ 6. „ — „	— 9. „ 12 „
Bogumin)Oderberg)	„ 8. „ 28 wiecz.	— 11. „ 30 „
Pszerów	„ 11. „ 15 „	— 2. „ 10 „
Lundenburg	„ 2. „ 40 „	— 5. „ 22 „
Wiedeń	„ 5. „ 18 rano	— 7. „ 37 wieczór.

Lwów — Czerniowce.

Lwów odchod. o 10. g. — m. rano — 10. g. — m. wieczór

Halicz	„ 1. „ 54 „	— 1. „ 54 „
Stanisławów	„ 3. „ 4 „	— 3. „ 4 „
Kołomyja	„ 5. „ 50 „	— 5. „ 50 „
Czerniowce	8. „ 45 „	— 8. „ 35 „

J. Osiecki: Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Czcionkami **M. F. Poremby.**